Nr. 43. Kraków, Sobota 26 Stycznia 1918. Rok XXXVII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	55 kor. 20 h.	27 kor. 60 h.	13 kor. 80 h.	4 kor. 60 h.
z odnoszeniem do domu	64 —	32 —	16 —	5 40
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	64 80	32 40	16 20	5 40
z dwarazową	76 —	38 —	19 —	6 40
W Państwie Niemieckiem	72 —	36 —	18 —	6 —
W innych państwach	78 —	39 —	19 50	6 50

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) opłaca się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 16. Administracya: ul. św. Anny 3. Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów zamiejscowych 1572. Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 867.484. Rękopisów niedrukowanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 16 hl.: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja 1 i w Biurze Płohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 16 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:

Zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopasa i A. Fałdrowicz, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Bupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: A. Buchstab ulica Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Trzeciego Maja 5. — W Jarosławiu J. Sosyński. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu Haasenstein, Gelschner (sprzedaż oddzielnych numerów), J. Leopold. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Pradze, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile).

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 50 h, za każdy następny raz 40 h. — Do numeru niedzielnego i świątecznego o 50 procent drożej. Nadesłane po 1·50 h od wiersza. — Głosy publiczne po 3 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skombinowany, pierwszy raz 60 h. — Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cenniki i t. p.) przyjmuje się za cenę 9 koron od 100 egzempl. dla zamiejscowych a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Czernin i Hertling.

Kraków, 26 stycznia.

(k. s.) W jednym dniu obaj kierownicy polityki zagranicznej Austryi i Niemiec wygłosili wielkie mowy o stanie rokowań pokojowych z Rosyą i o podstawach pokoju ogólnego. Obie te mowy uzupełniają się wzajemnie, są wiernem odbiciem stosunków sojuszowych austryacko-niemieckich, obie też stanowią dla nieprzyjacielskiego obozu całość organiczną, którą jego mężowie stanu muszą rozpatrywać jako taką.

Z ust austryackiego ministra spraw zagranicznych dawno już chyba nie słyszano tak świetnej mowy, jak ten onegdajszy występ hr. Czernina. Zarówno pod względem słuszności myśli, ścisłości ich wywodu i szczerości wyrazu, jak pod względem lekkiej i wykwintnej formy, mowa ta stanowi już nie »novum«, ale »novissimum« w metodach politycznych austryackiej polityki zagranicznej. Hr. Czernin otrząsnął z siebie ostatni pyłek osobliwej kancelaryjności wywodów swoich poprzedników. Nie referuje, lecz mówi szczerze, otwarcie, po prostu a z tem poczuciem żywej siły i prawdy, która działa suggestywnie, udzielając się bezpośrednio słuchaczom. Nic tam nie powiedziano na efekt. A jednak ten efekt osiągnięto. Tak mówi zawsze głębokie i szczere przekonanie, płynące z jasnej myśli i czystego sumienia.

Tezy hr. Czernina nie potrzebują komentarzy. Właśnie, aby ich uniknąć, wyłuszczał je tak jasno. Można je kwestyonować ze stanowiska Stranskiego, jeżeli się przyjmie za punkt wyjścia teorye i postulaty a nie fakty. Ale stojąc na gruncie faktów, nie podobna wdawać się w polemikę z Czerninem. Ani o tem, co mówił o stanie rokowań z Rosyą lub o szansach i warunkach pokoju ogólnego i o orędziu Wilsona, ani o tem, jak stawiał kwestyę stosunków wewnętrznych i zwłaszcza strajków aprowizacyjnych — aprowizacyą. We wszystkiem ma niewątpliwą słuszność.

Nas interesuje oczywiście najbardziej ustęp, dotyczący Polski. Tu powtórzył Czernin swoje oświadczenie, złożone już przed kilku dniami przez usta dra Seidlera. Kryje się ono na ogół z zapatrywaniami polskiego ogółu na sposób ostatecznego uregulowania sprawy odbudowy państwa polskiego, ale jak poprzednio, tak i teraz nie zawiera odpowiedzi na szereg pytań zasadniczej dla nas wagi, jako to: **Jakie będą granice przyszłej Polski na wschodzie? Co stanie się z Litwą lub przynajmniej z jej niewątpliwie polską częścią?**

Te dwie kwestye pominął hr. Czernin milczeniem, oczywiście ze względu na sojusznika niemieckiego. Mamy jednak podstawy sądzić, że jakkolwiek hr. Czernin o tych sprawach nie mówił, to nie znaczy to, że o nich nie myśli i nie zwraca na nie uwagi. Hr Czernin zna bowiem dokładnie i ze stron powołanych nasze minimalne a ponad wszelką wątpliwość uzasadnione żądania w kwestyi ustalenia przyszłych granic Polski. Wie również dokładnie, w jak koniecznym a ścisłym związku pozostaje spełnienie tych naszych żądań ze sprawą przyszłego takiego lub innego ułożenia się stosunków między wolną i niepodległą Polską a monarchią austryacko-węgierską i jej dynastyą.

Żądania hr. Czernina w tej mierze są trudne, może najtrudniejsze ze wszystkich, jakie ma rozwiązać. Nie tylko nie chcemy mu przeszkadzać, lecz przeciwnie pomagać mu jesteśmy gotowi, ponieważ nic nie przeszkadza naszemu przekonaniu o jego najlepszych w tym względzie chęciach. To też właśnie w celu pomożenia mu przez wyjaśnienie w pewnej mierze tej niejasności, która w jego mowie uderzy z pewnością polskiego słuchacza, zwracamy na nią uwagę.

Poważne i zupełnie merytoryczne zastrzeżenie mamy co do wyjaśnienia, jakie dał w swej mowie hr. Czernin w sprawie dopuszczenia delegata czy delegatów polskich do rokowań w Brześciu. Hr. Czernin przypisał nieobecność naszych zastępców w Brześciu oporowi ze strony bolszewików. Przy całym szacunku, jaki mamy dla osoby i talentu pana ministra, pozwolimy sobie jednak wątpić, czy opór bolszewików jest jedyną przyczyną nieobecności Polaków w Brześciu, która jest tak zasadniczo sprzeczną z proklamowaną już niezawisłością Polski, którą też odczuwa cały ogół polski jako **ciężką krzywdę narodową.**

W to wierzymy chętnie, że doktrynerzy bolszewiccy mogli stanąć i stanęli z pewnością na tem zasadniczem stanowisku, że podobnie jak nie uznają n. p. Litewskiej Rady Krajowej za organ pełnomocny do zabierania głosu w sprawach Litwy, tak również nie uznają Rady Regencyjnej i rządu polskiego. Pod tym względem bolszewicy nie są odosobnieni, niestety nawet w Polsce. Ale doświadczenie uczy, że principia bolszewickie nie są znowu tak twarde i niezłomne, aby ich przy pewnej energii ze strony przeciwnej i to nawet bynajmniej nie tak wielkiej, jak energia generała Hoffmanna, nie można znacznie modyfikować. Dlatego nie weźmie nam hr. Czernin za złe, że wyrazimy zdziwienie, iż w przeciwstawieniu do wszystkich innych zasad bolszewickich ta właśnie zasada, z której wynikło niedopuszczenie delegatów polskich do obrad w Brześciu, została tak łatwo przez mocarstwa centralne uznaną. Dotychczasowy przebieg rokowań i rozmaite ich epizody pouczają jasno, że specyalnie dyplomacya niemiecka nie jest skłonną do robienia nadmiernych ceremonij z principiami pp. Trockiego i Joffego. Skąd więc nagle ta wyjątkowa rewerencya pp. Kuehlmanna, Hoffmanna i t. d. przed tem jednem antipolskiem zastrzeżeniem bolszewików? To trudno, ale my musimy o tem myśleć i dojść do wniosku, że hr. Czernin w interesie przyszłych polsko-austryackich stosunków powinien dążyć do tego, aby odrobina tej energii, z jaką generał Hoffmann każe delegatom rosyjskim w pewnych momentach nietylko przyjmować, ale nawet wstawać przy przyjmowaniu żądań niemieckich, znalazła się także dla spełnienia tego logicznego i naturalnego żądania naszego, aby o nas nie decydowano — bez nas. Hr. Czernin niewątpliwie zrozumie, że my, Polacy, nigdy nie pogodzimy się z faktem, iż o granicach przyszłej Polski współdecydowali panowie Trockij i Joffe, tak, jakgdyby to chodziło o granicę rozsiedlenia żydów, a nie mieli w niej możności nic powiedzieć: ani prezydent polskiego rządu Kucharzewski, ani tacy ludzie jak np. hr. Adam Tarnowski. Rozumiemy doskonale, że wszystko to są sprawy, które przy całej jawności toczących się układów publicystycznie załatwić się nie dadzą i wymagają taktyki delikatnej, ale nie mniej sądzimy, że hr. Czerninowi uda się jednak przekonać swoich partnerów niemieckich, aby zastrzeżeń bolszewickich specyalnie w naszej sprawie nie brali znowu tak tragicznie, skoro ich w tylu innych sprawach tak samo nie biorą.

Szczególną wagę dla nas ma fakt, że hr. Czernin »zgodnie z republiką ukraińską« konstatuje, iż »dawne granice między Austro-Węgrami a dawną Rosyą obowiązują także między nami a Ukrainą«. Nie potrzeba wyliczać tych wszystkich poważnych wątpliwości, które ta deklaracya hr. Czernina ostatecznie usuwa, stwarzając jasność sytuacyi w bardzo ważnej sferze naszych życiowych interesów.

Z mowy hr. Hertlinga interesuje nas ta część odpowiedzi jego na orędzie Wilsona, która dotyczy poruszonej przez niego odbudowy Polski. Otóż hr. Hertling staje na stanowisku, że **koalicya nie ma nic do gadania w sprawie polskiej, która będzie załatwiona tylko między Niemcami i Austryą z jednej strony, a Polską z drugiej.** Otóż niewątpliwie ze stanowiska faktów dzisiejszych, o ile budowa państwa polskiego odbywa się jeszcze w czasie trwania wojny światowej, to zapatrywanie kanclerza niemieckiego odpowiada rzeczywistości. Polska racya stanu atoli wymaga zupełnie stanowczego zastrzeżenia się przeciw nadawaniu konsekwencyom dzisiejszego stanu wojennego charakteru zasady, mogącej w czemkolwiek obowiązywać nas na przyszłość. Już z niepodległości i niezawisłości tworzącego się państwa polskiego wynika, że nie może ono mieć odebranej sobie możności utrzymywania stosunków ze wszystkiemi państwami kuli ziemskiej, o ile się to okaże praktycznie możliwem i pożądanem. Polityka polska w żadnym razie nie może pozwolić, aby narzucano jej zasadę, że będzie się zawsze obracała w orbicie mocarstw centralnych, że z Anglią, Francyą i Ameryką nie zechce utrzymywać żadnych stosunków.

Zastrzeżenie hr. Hertlinga da się bronić tylko na czas trwania obecnej wojny. Po wojnie utraci ono wszelkie uzasadnienie faktyczne zarówno, jak formalne. Jeżeli więc hr. Hertling rzeczywiście chce, aby budowa państwa polskiego dokonała się bez ingerencyi czynników trzecich, to na to jest tylko jeden sposób, mianowicie tak przyspieszyć budowę państwa polskiego, aby ona już była w najważniejszych przynajmniej swoich częściach skończoną, zanim pokój ogólny stworzy podstawy rzeczowe i formalne dla mocarstw koalicyi do bezpośredniej ingerencyi w sprawach tej budowy.

Jeżeli jednak z powodu polityki specyalnie niemieckiej budowa państwa polskiego w czasie wojny będzie i nadal natrafiała na takie, jak dotychczas trudności, to hr. Hertling nie osiągnie celu, do którego zmierza, stawiając swoją tezę. Jeżeli się koalicyę chce wykluczyć od współdziałania w pewnych kwestyach, to potrzeba ją postawić wobec faktów dokonanych. Prosimy tedy dokonać faktu budowy państwa polskiego, jeszcze, zanim koalicya uzyska możność uczestniczenia w niej, a wtedy zastrzeżenie hr. Hertlinga stanie się bezprzedmiotowem, oczywiście pod warunkiem, że budowa ta będzie taką, iż my ze swej strony nie będziemy musieli uważać za konieczną i praktycznie możliwość jej przeróbki i uzupełnienia. Stanie się to wtedy, jeżeli większość narodu polskiego okaże się zadowoloną z budowy już dokonanej.

Na tem polega zadanie. Jest ono niewątpliwie trudne. Ale też celem polityki jest nie co innego, jak rozwiązywanie trudnych zadań. Łatwe możnaby i bez polityki rozwiązać.

Prasa węgierska o mowie hr. Czernina.

Budapeszt, 26 stycznia.

Dzienniki tutejsze prawie jednomyślnie chwalą mowę hr. Czernina. »Budapesti Hirlap« nazywa hr. Czernina pierwszym szampionem pokoju w Europie, zaś »Pesti Hirlap« powiada: »Hr. Czernin jest lekarzem operującym, a hr. Hertling asystentem, który z wahaniem podaje narzędzia«. »Pesti Naplo« woła: »Czołem przed hr. Czerninem!«

Prasa tutejsza stwierdza, że **zarówno hr. Czernin jak hr. Hertling milczą o Lloyd Georgeu, a zwracają się do Wilsona.**

Wrażenie mowy hr. Hertlinga w Berlinie.

Berlin, 26 stycznia.

Mowa hr. Hertlinga uczyniła dobre wrażenie w kołach politycznych i dziennikach berlińskich.

»Vossische Zeitung« z zadowoleniem podnosi oświadczenia co do Francyi północnej i Belgii, tudzież odpowiedź Wilsonowi. »Berliner Tageblatt« powiada, że **mowa hr. Hertlinga nie wyczaruje pokoju, ale przez mowę hr. Czernina może nabrać polotu.** Może hr. Czernin doprowadzi kanclerza do celu. »Germania« liczy kanclerzowi za wielką zasługę, że położył kres walce o najwyższy urząd w państwie. Pismo to zwraca się **przeciwko wszechniemcom.** »Alldeutsche Tageszeitung« stwierdza, że **mowa kanclerza toruje zbliżenie się pomiędzy Berlinem a Waszyngtonem.** »Vorwärts« pisze: Jeżeli przyjaciele pokoju w mowie hr. Hertlinga dopatrują się oznak zbliżenia do Ameryki, to nie mają niesłuszności. A jeżeli podżegacze wojenni powiadają, że pokój bez aneksyj jest sprawą drażliwą, to mają także słuszność.

(Telefonem).

Wiedeń, 26 stycznia.

»Der Abend« donosi z Berlina: »Vorwärts« pisze:

Uporczywe milczenie kanclerza w sprawie Belgii wywołuje u koalicyi podejrzenie, że Niemcy chcą stosować na zachodzie tę samą taktykę, jaką stosują na wschodzie. Najpierw zasadnicze uznanie, a później **podział Belgii przy pomocy prawa narodów stanowienia o sobie, przyłączenia jednej części Belgii do Niemiec, a poddania drugiej wpływom Niemiec.** Na to zgodziłaby się Anglia dopiero wtedy, gdyby, wedle recepty wszechniemców, na kolanach o łaskę błagać musiała.

Scheidemann mowę swą w komisyi głównej zakończył następującemi słowami: Musimy wszystko uczynić, aby uratować ofiary ofenzywy wiosennej. Pamiętać należy, że **nastrój mas jest bardzo poważny.** Coby się stało, gdyby rokowania na wschodzie się rozbiły, a nadzieje, przywiązywane do zachodu, nie spełniły się? Przypuśćmy, że zajmiemy Calais i Paryż. Czy przyniosłoby to pokój? Nie! Wszak okazało się, że **nawet największe strategiczne zwycięstwa wojny nie ukończy.**

Krok w stronę Ameryki.

Berlin, 26 stycznia.

Z powodu mów hr. Hertlinga i hr. Czernina obiegają rozmaite wieści. Wedle pewnej wersyi **hr. Czernin w porozumieniu z rządem niemieckim otrzymał polecenie wyraźnie utorować drogę porozumieniu z Ameryką.** Nadzieja, żywiona przez prawicę, że kanclerz w ostatniej chwili zbliży się do »pokoju zwycięskiego«, zawiodła.

W obronie Austro-Węgier.

Berlin, 26 stycznia.

»Berliner Tageblatt« donosi:

Koła parlamentarne przypisują wielką doniosłość temu faktowi, że **kanclerz poważnie zbadał program Wilsona** i omówił poszczególne jego punkty. **Co do Alzacyi i Lotaryngii roszczenia Francyi zostały stanowczo odparte.** Teraz trzeba czekać na odpowiedź Wilsona.

Stanowisko socyalistów wobec gabinetu nie jest jeszcze jasne.

Co do obelg na przedwczorajszem posiedzeniu komisyi głównej, rzucanych przeciwko Austro-Węgrom, to — jak zaznacza »Berliner Tageblatt« — prawie wszyscy posłowie, którzy przemawiali po hr. Hertlingu, jak Trimborn, Scheidemann i Fischbeck, **odparli ataki na Austryę.** Może mógł to uczynić hr. Hertling, ale jak się zdaje, **nie było to pożądanem dla jego lawirującej polityki.**

Scheidemann przeciw wszechniemcom.

(Telefonem).

Wiedeń, 26 stycznia.

»Die Zeit« donosi z Berlina: Z mowy, którą poseł Scheidemann wygłosił w komisyi głównej parlamentu niemieckiego, przytacza »Vorwärts« następujące zdania:

Sam czytałem w jednym z dzienników austryackich, **że Niemcy uniemożliwiają pokój. W czasie strajku w Wiedniu nie padło ani jedno słowo przeciw cesarzowi Karolowi, lżono natomiast cesarza niemieckiego.** Cesarz nie zasługuje na to. Zawdzięcza to jednak nieodpowiedzialnym krzykaczom ze stronnictwa ojczyźnianego. **Wszak jedno z kierujących pism stronnictwa konserwatywnego podniosło już hasło zerwania z Austryą.** Rząd i parlament usiłują utrzymać jak najlepsze stosunki z Austryą, **»Kreuzztg.« przemawia jednak otwarcie za zerwaniem ze sprzymierzeńcami, celem uzyskania swobody działania.** Szanowne to towarzystwo podburza przeciw nam naszych własnych sprzymierzeńców.

Panie kanclerzu! **Usuń pan wszelkie podobne wpływy, wyzwól się pan, a skoro tego uczynić nie możesz, usuń się czemprędzej. Skoro nie możesz pan uzyskać pokoju z Rosyą, usuń się pan, zanim zmieciony zostaniesz.**

O politykę wschodnią.

Berlin, 26 stycznia.

Koła polityczne są niezadowolone z tego, że kanclerz w mowie swojej pominął kwestye polityczne wschodu. Sądzą one, że dr Kuehlmann omówi te kwestye na posiedzeniu komisyi głównej.

Wojna domowa w Rosyi.

(Telefonem).

Amsterdam, 26 stycznia.

»Daily News« donoszą:

Przeciwnicy bolszewików przygotowują się do stanowczego ataku. W Petersburgu opowiadają, że zbliża się chwila stanowcza, w której rozstrzygną się losy rządu Lenina. **Na czele kontrrewolucyi, skierowanej przeciw bolszewikom, stoi Kierenski.** Bolszewicy są pełni nadziei i utrzymują, że wszystkie ataki kontrrewolucyonistów stłumią w zarodku.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 26 stycznia.

(Ag. pet.) Według wiadomości z Finlandyi, **między gwardyami czerwoną a białą odbyły się walki. W Wyborgu były krwawe starcia na dworcu kolejowym,** który został zajęty przez czerwoną gwardyę. Obiegają pogłoski, że **w północnej Finlandyi toczą się gwałtowne walki.**

Komunikat austro-węgierski.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 26 stycznia.

Urzędowo ogłaszają 25 stycznia:

Nie było ważniejszych wydarzeń.

Szef sztabu generalnego.

Komunikat niemiecki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 26 stycznia.

Urzędowo ogłaszają 25 stycznia:

Zachodni teren wojny.

Między Poelkapelle a Lys, oraz po obu stronach Scarpy ożywiła się po południu czynność bojowa. Na rozmaitych miejscach frontu potyczki wywiadowcze.

Z innych widowni wojny nie zgłoszono nic nowego.

Pierwszy generalny kwatermistrz
Ludendorff.

Z Wystawy Tow. sztuk pięknych w Krakowie.

Jacek Malczewski wszedł w okres nowej malarskiej wizyi. W miarę jak fala dziejowa zalewa coraz to nowemi ideami polski widnokrąg, w miarę jak zasuwa się w głąb reminiscencya krwawego popowstaniowego męczeństwa, a wyłaniają nowe obrazy nadziei tryumfu i ekspiacyi, twórcza myśl artysty szybując w ulubionej krainie fantazyi i symbolu, zmienia kanwę obrazów, uderza w ton psalmu wiary, nadziei i miłości, stwarza w malarskich przenośniach nowe koło wizyjne, w którem »Nike« i »Pytya« — pierwsza uosabiająca tryumf zwycięstwa, druga nierozwiązaną zagadkę przyszłości narodowej, podają mu wątek do poematów kreślonych pędzlem. Próżnoby się silić na rozwiązywanie zagadek, jakie podaje Malczewski w nowym cyklu obrazów, jakie oglądaliśmy w świetlicy naszego pałacu sztuki. O każdym z obrazów tego cyklu pokrywającego ściany sali możnaby napisać studyum i w niem zamknąć cały szereg pytań, allegoryj i wyjaśnień, którychby najniezawodniej i sam twórca nie zdołał wyczerpująco wyjaśnić. Powstały one pod wpływem malarskiego natchnienia i każdy może je sobie dłómaczyć dobrowolnie. Ale nawet laik z twórczością Malczewskiego nie obznajmiony dostrzeże w nich na pierwszy rzut oka gorączkową pracę mózgu, zalew nowej fali myśli, roztorkę wewnętrzną ducha malarza, który zmienił busolę i płynie po nowym prądzie. Dokąd go zaniesie ta fala, niewiadomo. Już znikają starcy w szynelach a ich miejsce zajmują legioniści.

Nad obrazami sielskiej pogody, nad krajobrazem wiosennego ogrodu unosi się gdzieś postać Pytyi z zaciśniętemi zagadką ustami. W proporcyach nóg widoczny błąd rysunkowy, niewątpliwie rozmyślny i świadomy, ale nikomu z patrzących na obraz nie przyjdzie na myśl, czynić malarzowi zarzutu. W szczegółach obrazu tyle jest walorów piękna w kolorycie, rysunku, kompozycyi, że dysproporcya nie uderza widza, który szuka związku między postacią — kobiety-symbolu a poległym i u stóp jej ułożonym legionistą. W cyklu »Moja dusza« przesuwa się wyczarowany w fantazyi artysty rajski jakiś ogród z dworem, gdzie z okna wyziera postać staruszki, oczekującej zbliżającego się do niej wędrowca..

Po za wszystkiem, po za wizyą patryotyczną, na wszystkich obrazach tego cyklu kładzie piętno ból artysty, wewnętrzne zmaganie się jego ducha, jakaś straszna roztorka psychiczna powstająca na gruzach zburzonego marzenia o przeszłości. Cokolwiek jednak o problemie malarskim Malczewskiego powiedziećby można, to przyznać mu trzeba bajeczną sprawność rysunkową, bujny, soczysty koloryt tych obrazów, potęgę wyrazu jakim przykuwają oko widza i niedoścignioną technikę twórcy »Śmierci Ellenai«.

Spadkobierca pomysłów a częściowo i idei Jacka Malczewskiego Vlastimil Hofman pozostaje we wszystkich swoich obrazach wiernym swoim założeniom. Mimo wielkiego talentu i poważnej liczby lat pracy sława jego teraz dopiero przedostawać się poczyna do wielkich środowisk sztuki i popularyzować imię jego na europejskiej giełdzie malarskiej... Oto niedawno z okazyi polskiej wystawy w Wiedniu prasa stolicy zwróciła uwagę na naszego artystę i niepowszedni rodzaj jego malarstwa. Nazwano go polskim Uhdem ze względu na przewagę tematów z życia świętej Rodziny w jego kompozycyach. Podniesiono niepospolity wdzięk jego obrazów i pobożny religijny ich nastrój, oraz głębokie wniknięcie w ideową stronę tematów. Te trafnie scharakteryzowane właściwości, które świeżo podkreśla w liście z Wiednia korespondent »Warschauer Ztg.« występują także w wystawionym obecnie u nas tryptyku »Psalmy dziecięce«, jednem z najlepszych dzieł Hofmana. Ujmująca wdziękiem i słodyczą kompozycya wyobraża gromadkę dzieci grających i śpiewających. Wyraz twarzy dziecięcych ich zachwyt i pogrążenie się w kontemplacyi uwydatnił artysta z przedziwnym nastrojem — ujmując rzecz w ramy trzech studyów o barwnej kolorystyce, kapitalnym rysunku i harmonijnym układzie. Obok tego obrazu drugi interesujący obrazek rodzajowy »Chłepczyk z Faunem« i wreszcie świetny w rysunku, barwie, podobieństwie, portret prof. ks. Zimmermanna, świadczący, że w tym rodzaju talent Hofmanna dać może rzeczy pierwszorzędnej wartości.

Niespodzianką prawdziwą wszystkim wielbicielom swego talentu zgotował Kasper Żelechowski, portretem młodej kobiety. Z pod pędzla jego dawno już nie wyszło dzieło tak skończone pod każdym względem, tak pełne walorów artystycznych, kolorystycznych i rysunkowych, jak ten portret, malowany metodą monachijską, wykończony tak, jak portrety Pochwalskiego lub Laszla, z zachowaniem pełnej harmonii tonu, barw i świateł. Rysunek i oświetlenie twarzy młodocianej o dużem, wyrazistem, pełnem życia oku, daje świadectwo dużej wiedzy malarskiej, jednego z najcelniejszych uczniów Matejki, który w stosunku do tego, co dać może i dać powinien sztuce polskiej, produkuje za mało, wielki talent na drobną przeważnie rozmieniając monetę.

Dużą salę zajęła zbiorowa wystawa obrazów i studyów p. Ludwika Miskyego. Pierwszy to zbiorowy przegląd twórczości artysty z wojennego prawdopodobnie okresu, pozwalający rozejrzeć się po całym obszarze jego pracy malarskiej. Twórczość artysty wypowiada się w kilku różnorodnych rodzajach i dziedzinach i w przeważnej ilości obrazów świadczy o ogromnem pogłębieniu się myśli, obserwacyi i techniki. Te ostatnią rozwiązał p. Misky w sposób wprost nieoczekiwany. Najswobodniej operuje swemi walorami w pejzażu. Nie idąc ślepo za wskazówkami Stanisławskiego, przejął z niego p. Misky wszystko to, co było w obrazach zmarłego profesora czynnikiem wartościowym. A więc ton obrazu, ustosunkowanie proporcyj i koloryt nieba i chmur. Dodał zaś to, co zmarły profesor przeważnie usuwał na dalszy plan, to jest rysunek, grę światła i umiejętne akcentowanie t. zw. momentu malarskiego. Obrazy p. Miskyego uderzają pewnym indywidualizmem w podejmowaniu tematów pejzażowych, każdy zatrzymuje na sobie wzrok jakimś szczegółem pomysłu czy motywu, wolny od banalności. »W świetle zachodu«, »Słońce zachodzące«, »Nad Skawą«, mają swe doskonałe partye i niosą motyw interesujący. Portret księdza grającego na fisharmonii łączy zalety portretu z dobrem ustosunkowaniem interieur'u. »Dzieci« są doskonałą próbą plain airu przypominającą wyborne studya francuskie. »Malwy« są dobrą próbą studyum kwiatowego, studyum »Dzwon« rozwiązuje bardzo dobrze dosyć trudny problem architektury kościelnej.

Po za obfitym cyklem drobniejszych obrazków i studyów, rzuca się w oko duży portret prezydenta Rady szkolnej dra Dembowskiego w polskim stroju. To dzieło wykonane z dużym nakładem pracy wprowadza p. Miskyego w pierwsze szeregi portrecistów, jako technika i rysownika. Po za dobrze uchwyconem podobieństwem i charakterystyką świadczącą o intuicyi malarza, zwracają uwagę doskonale malowane akcesorya polskiego stroju i ton obrazu spokojny nie przejaskrawiony szczegółami o co tak łatwo przy tego rodzaju przedsięwzięciach.

Wśród malarzy pejzażu tatrzańskiego na coraz wyższe szczeble artyzmu wspina się p. Terlecki. Oryginalna jego technika, która w początkowych dziejach młodego malarza nie zaznaczyła się dość jasno, wkracza obecnie w sferę zupełnie udałego eksperymentu malarskiego, który stworzył skrystalizowawszy indywi-

Mowa posła Trąmpczyńskiego.

Na poniedziałkowem posiedzeniu pruskiej Izby posłów podczas obrad nad budżetem przemówił imieniem Koła polskiego, p. Trąmpczyński, zwalczając pozycye budżetu, służące do podtrzymywania antipolskiej polityki rządu. Z mowy tej podajemy tutaj następujące wywody:

W czasie, kiedy państwa liczą tylko na miliardy marek swoje wydatki, zwyczajny budżet państwowy nie robi wielkiego wrażenia swemi cyframi. Więc nie co do cyfr, ale co do politycznej strony muszę w imieniu mojej frakcyi zaprotestować przeciwko faktowi, że rząd i w bieżącym roku nie zdobył się na to, aby z historyi wojny wyciągnąć konsekwencye, i znowu wstawił w budżet wszystkie pozycye, które zwą się »ku ochronie niemczyzny«, a które w rzeczywistości przeznaczone są ku zwalczaniu Polaków. Fakt ten jest dawną ilustracyą do układów, które się toczą w Brześciu Litewskim. Zarzucano tym układom, że zaradto się trudnią mglistemi teoryami. Niesłusznie. Bo wojna tych rozmiarów, jak dzisiejsza, nie może być zakończona targowaniem się jak o krowę, w którem każda strona kawałeczek ustępuje. Bo w tym razie wobec ogromnej liczby państw, które udział biorą w wojnie, układy takie trwałyby jeszcze dłużej, niż układy pięcioletnie, kończące trzydziestoletnią wojnę pokojem westfalskim.

Państwa centralne użyły w Brześciu Litewskim frazesu, że sprawy narodowościowe winny być rozstrzygane wewnątrz każdego kraju na drodze konstytucyą przepisanej. Polska ludność w Prusach miała sposobność w ostatnich 45 latach wypić kielich owej regulacyi swych stosunków na drodze konstytucyjnej aż do samego dna. Wypędzono język polski z urzędu, dzieciom polskim zrabowano język ojczysty w szkole, miliard przeszło marek użyto ze wspólnych, a więc i przez polską ludność płaconych podatków na wyparcie tej ludności. Wreszcie dopuszczono się kroków w historyi bezprzykładnych, mianowicie zakazano Polakom domy budować i zaczęto ich wywłaszczać. A to wszystko ku ochronie i poparciu ojczyzny i rzekomo — na drodze konstytucyjnej. A teraz p. Zedlitz dziwi się jeszcze, że nie mamy dostatecznego zaufania do władz ustawodawczych w Prusach. Twierdzi on, że nadzieja nasza, iż stosunek do państwa pruskiego uregulowany zostanie w drodze międzynarodowej, jest obrazą dla państwa pruskiego, ja zaś twierdzę, że kto mówi, iż mniejszościom narodowym należą się prawa i obrona tych praw, ale twierdzi, że to są kwestye wewnętrzne, ten okłamuje albo siebie, albo innych.

Jeżeli w życiu prywatnem zarzucają komuś ciężką krzywdę, to każdy, jako człowiek honoru, będzie się starał stanąć przed bezstronnym sądem i sprawę wyjaśnić. Twierdzę zatem, że państwo, które ma czyste sumienie, nie będzie się temu pomysłowi opierało.

I naród niemiecki powinien się dobrze sam namyśleć, zanim propozycye tę odrzuci. Winien pamiętać o tem, że poza swemi granicami posiada miliony rodaków, których nie powinien oddawać na łaskę i niełaskę większości państwowej. Jeżeli przyjdzie pokój do skutku, w którym ta ważna sprawa nie zostanie uregulowaną, jeżli więc prawo narodowe będzie tylko tak wegetowało, jak dotychczas, to z pewnością skończy się na tem, że praktyki hakatyzmu pruskiego rozejdą się po całym świecie. Utworzą się i w Rosyi i Węgrzech, w Brazylii i Argentynie towarzystwa ku obronie tamtejszych rządzących narodowości przeciwko niemczyźnie.

Pomysł nasz wcale nie jest nowy. Ojciec św. w ostatniej nocie swojej daje wyraz tej samej myśli, którą kanclerz niemiecki w odpowiedzi swej akceptował.

Wreszcie p. Zedlitz widocznie słabą ma pamięć twierdząc, że pretensya Polaków do Prus, aby w międzynarodowej formie przyjęły pewne zobowiązania, jest niesłychana. Bo powinien wiedzieć, że przecież Prusy już w traktacie wiedeńskim roku 1815, przyjęły obowiązek nadania Polakom, wstępującym do państwa pruskiego, urządzeń, któreby zapewniały im byt narodowy. Na usprawiedliwienie p. Zedlitza muszę przyznać, że Prusy pewnie nie miały wcale zamiaru obietnicy tej dotrzymać.

Otóż i dla nas ta obietnica z roku 1815 nie miała wartości, ponieważ nie było instancyi, przed którąby można sprawę pogwałcenia jej wytoczyć. Taka instancya musi być stworzoną: a najlepszym trybunałem byłby np. trybunał międzynarodowy w Hadze. Niejeden odpowie, że trybunał, który nie ma prawa egzekutywy, jest bez wartości. Tymczasem, mojem zdaniem zapatrywanie to jest niesłuszne. Prawda, że podczas dzisiejszej wojny, pozornie cywilizacya i kultura zupełnie w łeb wzięły. Ale spodziewać się należy, że właśnie ta wojna przyczyni się w wysokim stopniu do potęgi ostatecznej kultury, doprowadzając ludy do przekonania, że prawo w rezultacie mocniejszem jest od siły.

Omówiwszy kataster narodowy, niemiecki i czeski na Morawach, wywodził dalej p. Trąmpczyński:

Widzicie panowie, że nawet tak trudna kwestya, jak kwestya okręgów mieszanych, może być załatwiona w zgodzie, oczywiście jeżeli żadna ze stron nie ma pretensyi jednostronnie drugiej prawa dyktować. A takie pretensye ma się wobec Polaków w Prusach. Dowodem tego zajście w komisyi wyborczej. Całonkowie większości oświadczyli tam sucho, że nie mogą się zgodzić na nowelę wyborczą po pierwsze, ponieważ zasiadałoby w Sejmie około 10 Polaków, zamiast 12. Panowie ci zapominają że, cyfra 40 zawsze jeszcze byłaby mniejsza, niż procent Polaków w ogólnej liczbie ludności, który wynosi dziesięć. Po drugie, obawiają się, że w niektórych okręgach np. w poznańskim, procent posłów niemieckich byłby trochę mniejszym, niż procent ludności niemieckiej. Dziwię się tym panom, że podobnie drobne różnice ich straszą, podczas gdy dziś uważają za rzecz będącą w porządku, jeśli np. obwód regencyjny bydgoski z cyfrą przeszło 400.000 dusz polskich od lat wielu nie wysyła ani jednego posła polskiego. Albo jeśli z całego Śląska, z prawie milionową ludnością polską, także niema ani jednego posła polskiego.

Najlepszym jednak argumentem większości Sejmu był trzeci, wywodzący, że nowela wyborcza jest dla tego niemożliwa, ponieważ większość Sejmu, któraby się utworzyła, nie będzie chciała prowadzić całej dotychczasowej polityki prusko-polskiej. A więc to ma być nowa oryentacya, którą nas ze strony rządowej od początku wojny częstują!? Niejeden może powie, że stanowisko tych nauczycieli nienawiści narodowej niczego nie dowodzi, bo może dni ich panowania są policzone. Otóż tak nie jest. Wedle mego przekonania, sabotaż, jaki ci panowie uprawiają wobec noweli wyborczej, może im się udać, jeśli nie nastąpią jakieś niezwykłe wypadki.

Ale pozatem można było przypuszczać, że rząd odeprze tych panów w sposób wyraźny. Tymczasem rząd odpowiedział, że z polityki antypolskiej odpadną te rzeczy, które Polaków drażnią, ale uspokoił ich zapewnieniem, że zresztą polityka mająca na oku ochronę i popieranie niemczyzny na wschodzie, będzie zatrzymana.

Widocznie rząd ma słabą pamięć. Bo nie było ani jednego antypolskiego środka, któryby, jak ogłoszono, nie miał na celu ochrony i popierania niemczyzny. Nawet odebranie języka polskiego dzieciom w szkole. Poza tem zwracam uwagę na to, że każde jednostronne popieranie narodowości ze strony państwa, uważać trzeba za krok nienawistny dla innej narodowości.

O prawo do języka ojczystego, o prawo do rozwoju narodowego zmuszeni byliśmy dotąd stale prowadzić walkę; w walce tej nie ustaniemy, dopóki nie ustaną próby ich ograniczenia i odebrania nam tego prawa. Bo nie przyznajemy żadnemu państwu i żadnemu innemu narodowi prawa dyktowania nam warunków naszej narodowej egzystencyi.

Deklaracya Polaków litewskich.

Polacy litewscy wysłali z Wilna w dniu 21 grudnia r. z. do sekretarza stanu von Kuehlmanna, deklaracyę następującą:

»Jako przedstawiciele połączonych polskich politycznych partyj Litwy, mamy zaszczyt, ze względu na rozpoczynające się układy pokojowe, wyrazić Waszej Ekscel. życzenia ludności polskiej naszego kraju. Pozwalamy sobie przytem powołać się na proklamowaną podstawę przez związkowe rządy państw centralnych, jakoteż rząd rosyjski, że pokój będzie zawarty bez aneksyj i że narodom w krajach okupowanych służyć będzie prawo decydowania o swoich losach.

Dążeniem polskiej ludności Litwy jest, aby całe terytoryum okupowane Litwy historycznej, po zawarciu pokoju, było niezależne od obu prowadzących wojnę mocarstw. Wyrażamy nadzieję, że życzenie to przy układach pokojowych uwzględnione zostanie.

Przedstawiciele połączonych polskich partyj Litwy: Maryan hr. Broel-Plater, Konrad Niedziałkowski, Witold Abramowicz, Ludwik Chomiński, Bronisław Umiastowski i dr Witold Węsławski.

W sprawie powrotu do Galicyi.

„Gazeta Polska“ (Moskwa) z 4 stycznia donosi:

Ze względu na to, że znaczna liczba wysiedleńców z Galicyi zwraca się do Ukraińskiego Sekretaryatu Generalnego spraw wewnętrznych z prośbą o przepuszczenie ich za granicę, a także ze względu na to, że wielu wysiedleńców, oczekując odpowiedzi, wyjeżdża na front, gdzie ich aresztują, a niekiedy i obrabowują, Sekretaryat spraw wenętrznych podaje do wiadomości osób interesowanych, że już zostały podjęte starania w celu zabezpieczenia przejazdu Polaków z Galicyi przez front. W tej sprawie Sekretaryat generalny zwrócił się do głównodowodzącego frontem ukraińskim, by porozumiał się z władzami austryackiemi i oznaczył punkty, w których będą się mogli zbierać wysiedleńcy. Wysiedleńcy z Galicyi będą następnie pod ochroną pewnych oddziałów wojskowych odstawiani do granicy austryackiej.

Obsadzenie dziekanatu smoleńskiego.

»Echo Polskie« z 3 stycznia donosi ze Smoleńska:

J. E. ks. arcybiskup Ropp w ostatnich dniach erygował nowy dziekanat w Smoleńsku i mianował dziekanem proboszcza smoleńskiego ks. dra Antoniego Okołło-Kułaka. Smoleński dziekanat obejmuje gub. smoleńską i posiada parafie: w Smoleńsku, Roslawlu, Wiaźmie i Mazalcowie (dwie ostatnie parafie założył ks. dziekan dr Okołło-Kułak w 1916 i 1917 roku). W obrębie dziekanatu jest obecnie 26 księży i kilkadziesiąt tysięcy wiernych. Do podziału gub., a dawnej parafii smoleńskiej na 4 parafie proboszcz smoleński nosił tytuł dziekana, a twórca kościoła w Smoleńsku ks. Denisewicz (późniejszy biskup) był dziekanem, ale sąsiedniego dziekanatu Mścisławskiego. Nowa organizacya kościelna niezawodnie wpłynie na ujednostajnienie pracy w całym okręgu smoleńskim i będzie korzystną dla tysięcy wiernych, rzuconych na krańce dawnej Rzeczypospolitej, ongiś dyecezyi smoleńskiej.

Z Rady m. Krakowa.

Kraków, 26 stycznia.

Wczorajsze posiedzenie krakowskiej Rady miejskiej rozpoczęło się o godz. trzy kwadranse na 6 wieczorem. Na tajnem posiedzeniu wiceprezydent Saro złożył sprawozdanie ze stanu rokowań prezydyum miasta i odnośnych komisyj z urzędnikami i robotnikami gazowni, elektrowni i wodociągu, domagającymi się polepszenia bytu. Rada miasta jednomyślnie aprobowała stanowisko zajęte przez prezydyum miasta w sprawie formalnego traktowania żądań urzędników i robotników gazowni, elektrowni i wodociągu miejskiego.

Z kolei otwarto posiedzenie jawne. R. m. dr Schneider interpelował prezydyum miasta, czy mu wiadomo, iż podobno, jak o tem w mieście mówią, — namiestnictwo galicyjskie nazajutrz po deputacyi obywatelskiej z ks. biskupem na czele u namiestnika hrabiego Huyna, wydało polecenie wysłania 6 wagonów zboża z Galicyi na zachód.

Przewodniczący p. Federowicz odpowiedział, że nic o tem nie wie, lecz posiada ścisłą wiadomość, mianowicie istnieje zamiar, aby mąkę otrzymywała tylko ludność uboższa, zamożniejsi zaś mieszkańcy skazani będą na samopomoc. (Głosy: Jaka?).

Wiceprezydent Federowicz: Może się o tem dowiemy. Dzisiaj odbędzie się posiedzenie kraj. Rady gospodarczej i tam poruszone sprawy będą omówione.

DYSKUSYA NAD SZKOLNICTWEM.

Z kolei zabrał głos r. m. Bandrowski, referując dział XII (Oświata). Wydatki zwyczajne tego działu przewidziano na koron 1,720.835, nadzwyczajne 142.760 koron, dochody zwyczajne koron 230.096, nadzwyczajne 2.700 koron, niedobór wynosi 1,630.899 koron.

Po referencie zabrał pierwszy głos r. m. Stanisław Nowak. Omówił w dłuższem przemówieniu upadek szkolnictwa ludowego w kraju, brak budynków szkolnych, niewystarczające uposażenie nauczycielstwa ludowego, niebezpieczeństwo emigracyi nauczycieli ludowych do innych zawodów, lepiej płatnych, a co za tem idzie, niebezpieczeństwo wielkiego braku sił nauczycielskich męskich. W rezultacie mówca zgłosił obszerną rezolucyę, domagającą się, aby Rada miasta uchwaliła zainicyować u miarodajnych czynników akcyę zmierzającą do uzdrowienia stosunków panujących w naszem szkolnictwie ludowem. W tym celu sekcya szkolna przygotować ma odpowiednie wnioski w możliwie najbliższym czasie.

W dalszym ciągu r. St. Nowak podkreślił zupełny u nas brak szkół dla niedorozwiniętych umysłowo dzieci, powtarzających bezcelowo klasy i niemogących dorównać kolegom w nauce. Na zachodzie, są dla takich dzieci oddzielne, specyalne szkoły, to samo we Lwowie. Specyalne siły nauczycielskie, po pewnym czasie dochodzą z temi dziećmi do rezultatów nadzwyczajnych. W sprawie tej zgłosił mówca rezolucyę, domagającą się otworzenia od 1 września 1918 roku, dla tych dzieci pewnej liczby klas, z których powstałyby w przyszłości oddzielne szkoły. Rezolucya wzywa sekcyę szkolną IV, by w porozumieniu z Radą szkolną krajową poczyniła natychmiast odpowiednie przygotowania w tej sprawie.

R. m. ks. Masny omówił również sprawę dzieci niedorozwiniętych umysłowo lub opóźnionych w nauce z powodu stosunków wojennych. Następnie domagał się otwarcia przy szkołach ludowych ogródków frebslowskich, zorganizowania kursów uzupełniających dla dzieci zdolnych, ale opóźnionych w nauce, wreszcie otwarcia kursu dla ochroniarek przy szkole wydziałowej żeńskiej.

Ponieważ zgłosiło się do głosu zbyt wielu mówców, przeto ograniczono czas przemówień do 5 minut.

R. m. Adelmann żalił się, że nasze szkoły zawodowe nie spełniają swego zadania. — Brak samodzielności, brak inicyatywy w życiu i t. p., cechuje wychowanków tych szkół. Wadliwość ich wykazuje niechętne uczęszczanie uczniów do tych szkół. Wzory niemieckie, na których opierają się nasze szkoły przemysłowe, nie są dla nas ideałem. W końcu zaznaczył potrzebę zjazdu, dla omówienia spraw szkolnictwa specyalnego i w tym duchu postawił rezolucyę.

R. m. Ostrowski umotywował wniosek w sprawie reformy warsztatów uczniów szkół przemysłowych i omówił z kolei potrzebę stworzenia w Krakowie powszechnej książnicy, zaznaczając, że inne większe miasta na zachodzie posiadają takie instytucye dzięki hojnym ofiarom. Ponieważ takich ofiarodawców u nas niema, przeto ciężar stworzenia takiej instytucyi spada u nas na gminę, która powinna coś w tym kierunku uczynić. Mówca interpelował, czy w sprawie uchwalonych już przed kilku laty wniosków w tej kwestyi czegoś nie uczyniono.

R. m. Konopinski przyznaje słuszność żądaniu r. m. St. Nowaka, że szkolnictwem naszem zająć się powinno Koło polskie i odnieść się w tej sprawie do rządu, który ma zastrzeżone prawa nadzoru państwowego nad szkołami ludowemi. Jeźli rząd ma prawa, to należy mu przypomnieć jego obowiązki wobec szkolnictwa kraju, zrujnowanego wojną. Obecne stosunki w szkołach są także następstwem zaniedbania w czasie pokoju. To zwiększa grozę położenia, wywołaną przez wojnę. Szkolnictwo będzie potrzebowało długiego czasu na swoją sanacyę. Jeżeli się nie ureguluje stosunków nauczycielskich, to szkoły znajdą się niebawem gołocone z miejskich sił nauczycielskich. — Mówca popiera wnioski r. m. St. Nowaka.

W dalszej dyskusyi w sprawie oświaty i szkolnictwa zabierali głos r. m. dr. Bobrowski, który domagał się zakładania domów ludowych, Czubry, Kęsek i Chwastek, wreszcie wiceprezydent Rolle, który w dłuższym wywodzie odpowiadał na poruszone przez mówców sprawy i podniósł działalność gminy na różnych polach szkolnictwa.

Referent dr. E. Bandrowski wyraził ubolewanie, że pięknie i planowo rozwijające się szkolnictwo krakowskie doznało bolesnej przerwy w swoim rozwoju skutkiem wojny. Budynki szkolne zajęte zostały przez wojskowość, organizacya szkół poszła w odwłokę. Odnośnie do wywodów r. m. Nowaka przyznaje referent, że Wydział krajowy po wybuchu wojny nie zajął tego stanowiska wobec szkolnictwa, jakie przypadło mu w udziale, jako przedstawicielowi nie funkcyonującego Sejmu. Bez względu na potrzeby szkolnictwa i nauczycielstwa, stanął Wydział kraj. na stanowisku ostatniego budżetu i ścisnął mieszek finansów krajowych zamiast odrazu zrobić to, co dopiero później uczynić musiał, pod naciskiem różnych czynników. Wniosek r. m. Nowaka o wypracowanie planu szkolnictwa na przyszłość wymaga głębszej uwagi i opracowania. Nie da się to zadanie tak łatwo spełnić. Ale sekcya szkolna podejmie się tej pracy, której owoce świadczyłyby chlubnie o inicyatywie Rady miejskiej w szerszym zakresie oświatowym.

W głosowaniu przyjęto dział XII wraz ze zgłoszonemi wnioskami i rezolucyami.

SPRAWY WOJSKOWE.

Z kolei r. m. dr. Rattlandau przedstawił dział XIII (sprawy wojskowe). Dział ten wykazuje w wydatkach zwyczajnych 478.416 K, nadzwyczajnych 9000 koron, w dochodach zwyczajnych 220.270 koron, niedobór 267.146 koron. Referent wyjaśnił znaczenie kwaterunków stałych i przejściowych, oraz wielkie obowiązki gminy wobec kwaterunków wojskowych, wreszcie omówił straty, pochodzące z nadwyżki dopłat gminy do zwrotów wojskowych (70 hal. względnie 1 kor. dziennie) za mieszkania, tem bardziej, że z powodu braku mieszkań prywatnych, musi magistrat wynajmować pokoje w hotelach. Gmina musi dawać kwatery nie tylko wojskowym, lecz i towarzyszącym im osobom cywilnym. Aktorom i aktorkom, jadącym na przedstawienia na front także musiała gmina dać kwterunki. W ciągu wojny gmina nasza na kwaterunki wydała już z górą 3 miliony koron. Referent zgłosił rezolucyę, aby prezydyum miasta zażądało podwyższenia zwrotów za pomieszczenie oficera do 2 kor. dziennie, żołnierza do 30 hal. (dotąd 4 hal.), by wojskowość założyła gospodę dla przejeżdżających oficerów, w końcu, by od kwaterunków uwolnione były szkoły oraz budynek starego teatru, wreszcie, aby przywrócono autonomię w wydziale Va (wojskowym) magistratu krakowskiego. Nadużycia przy komisyach poborowych miały miejsce w Wiedniu, Pradze, Budapeszcie i t. d., nigdzie jednak gminie autonomii za to nie odebrano, tylko jedynie w Krakowie, gdzie zawinili wyłącznie dyurniści, a nie urzędnicy.

R. m. Dr Schneider postawił wniosek, aby prezydyum magistratu zwróciło się do ministerstwa wojny, ażeby wojskowość dawała oficerom, pozostającym w Krakowie dłużej, niż 14 dni kwaterunkowe, a nie obarczało tem gminy.

Radca magistratu Kubalski wyjaśnił przestarzałość ustawy wojskowej o kwaterunkach i sposób rozwiązania problemu kwaterunkowego upatrywał tylko w drodze ustawodawczej.

KONIEC BUDŻETU.

Dział XIII, a następnie XIV (Różne), oraz budżety gazowni, elektrowni i miejskich fabryk przyjęto wraz z postawionemi wnioskami.

W końcu uchwalono następujące wnioski komisyi budżetowej:

Rada miasta uchwala:

Zatwierdza się przedłożony preliminarz wydatków i dochodów miejskich na okres od 1 lipca 1917 do 30 czerwca 1918 roku.

Opodatkowani w mieście Krakowie, uiszczać będą na cele gminne w ciągu roku 1917/18: a) 30 procentowy dodatek gminny do podatków realnych; b) 50 proc. dodatek gminny do podatków osobistych, z wyjątkiem dochodowego; c) podatek gminny od czynszów z mieszkań lub wartości czynszowej przy czynszach do 2000 koron w wysokości 5 procent, powyżej 2000 koron do 4000 koron w wysokości 8 procent, powyżej 4000 koron do 6000 koron w wysokości 9 proc., powyżej 6000 koron w wysokości 15 procent.

Celem pokrycia niedoboru w kwocie koron 3.564.042, spowodowanego w całości wypadkami wojennymi, oraz przewidywanego niedoboru w zamknięciu rachunkowem za rok 1916/17, prezydyum miasta poczyni starania o uzyskanie odpowiedniej subwencyi państwowej.

W końcu uchwalono rezolucye r. m. dra Bandrowskiego, aby następny budżet przedłożony był pełnej Radzie do zatwierdzenia przed upływem roku administracyjnego.

Na tem zamknął wiceprezydent Federowicz o godzinie 9 wieczorem obrady.

Kronika.

Kraków, 26 stycznia.

ELEKTROWNIA MIEJSKA W KRAKOWIE. W budżecie wydatków i dochodów gminy krakowskiej na rok 1917-18 znajdują się następujące uwagi w rezultatach gospodarczych elektrowni w wymienionym roku administracyjnym:

Wyniki gospodarcze elektrowni miejskiej w roku administracyjnym 1916-17 wskazują, że preliminowane dochody gminy z elektrowni za ten rok wpłyną w całości do kasy miejskiej. Ułożenie jednakże budżetu na rok 1917-18 napotykało na poważne trudności. Nie wiadomo, jakie dalsze ograniczenia w używaniu prądu zostaną zarządzone. Wpływ takich okraniczeń odbija się bardzo niekorzystnie na dochodach, podczas gdy oszczędność w użyciu węgla okazuje się minimalna i nie stoi w żadnym stosunku do ubytku w dochodach. Mniejsze obciążenie maszyn i kotłów, wywołane redukcyą oświetlenia, powoduje gorszą wydajność tych urządzeń, tak, że zmniejszenie obciążenia nie wpływa w tym samym stopniu na zmniejszenie zapotrzebowania węgla. Natomiast ograniczenia nie obniżą kosztów robocizny, które przeciwnie z powodu wzrostu drożyzny artykułów aprowizacyjnych niewątpliwie znacznie wzrosną. Tak samo należy się spodziewać że i ceny węgla podniosą się w roku budżetowym, a możliwem jest także dalsze podrożenie taryf kolejowych.

Wszystkie te momenty wywołują chwiejność w obliczeniach zestawienia budżetowego. Jeżeli pomimo to przyjmuje się na rok budżetowy dosyć znaczny zysk, jaki gmina z elektrowni miejskiej otrzyma, to tłumaczy się to tem, że pomimo zakazu wykonywania instalacyj i podniesienia ceny prądu w roku 1916-17, zapotrzebowanie prądu, wskutek braku nafty niepomiernie wzrasta i przewidywać należy znaczną zwyżkę w dochodach.

Już w roku 1916-17 zmuszoną była elektrownia z powodu zupełnego braku elektromierzy i niemożności zakupna nowych, przejść częściowo na ryczałtową taryfę. Przewidywać należy, że i w roku budżetowym coraz częściej dostarczaną energię elektryczną obliczać się będzie na podstawie taryfy ryczałtowej.

Dochody gminy z elektrowni miejskiej w budżecie na rok 1917-18 przedstawiają się więc w następujących 3 cyfrach. 1) Zarząd centralny 53.044 K. 2) Bruki 60.000 K. 3) Czysty zysk 240.000 K. Razem 353.044 koron.

BRAK SIANA I SŁOMY W GALICYI. Dyrektor Centrali pasz w Krakowie, p. Drohocki, interweniował w ostatnich dniach w niezależnej komisyi w ministerstwie dla wyżywienia ludności, oraz w Kole polskiem w sprawie dowozu nadwyżki siana i słomy z Galicyi wschodniej do zachodniej, nadwyżki, które pozostaje do dyspozycyi po pokryciu zapotrzebowania wojskowego. Jak wiadomo, kontyngent wojskowy siana i słomy na rok gospodarczy 1917/18 wynosi 10.000 wagonów, niestety, władze wojskowe rekwirują dalsze zapasy w Galicyi wschodniej, tak, że zachodniej części kraju grozi zupełna ruina z powodu braku paszy. Interwencya dyrektora Drohockiego niestety nie przyniosła pozytywnych rezultatów ze względu na stanowisko władz wojskowych.

Ceny siana i słomy w Galicyi zachodniej dochodzą do wysokości wprost fantastycznej. W ostatnich dniach wybuchły w Jaśle awantury na tle braku siana i słomy.

CHLEB NA SOBOTĘ 26 B. M. Miejskie biuro aprowizacyjne wydało mąkę piekarzom do wypieku chleba na sobotę, 26 b. m. Racya chleba wynosi na ten dzień 157.5 gramów na osobę.

Z POWIATOWEJ KOMISYI ZASIŁKOWEJ W KRAKOWIE. Na członka drugiej powiatowej komisyi zasiłkowej w Krakowie powołany został dr Franciszek Mussil, adwokat krajowy w Krakowie.

TRZECI WIECZÓR PIEŚNI JANA ŚLIWIŃSKIEGO w sali Instytutu muzyczn. zgromadził tak liczną publiczność, że dla wielu osób, później się zgłaszających, zabrakło biletów. Program wieczoru wypełniły tym razem utwory wokalne Brahmsa — te małe arcydzieła pieśni, w których niewielu tylko wykonawców śpiewaków z Bożej łaski umiało odnaleźć ich właściwe piękno i styl. Do tych należy niewątpliwie Śliwiński, który w śpiew swój, pełen subtelnego odczucia i zrozumienia, wkłada całą duszę i całą intuicyę utalentowanego muzyka, który posiadł wszystkie tajemnice sztuki śpiewania i opanował ducha Brahmsa w pełni odczucia i stylu. Będąc sam sobie akompaniatorem, zespala Śliwiński przedziwnym czarem śpiew z akompaniamentem, dając rzadkiej piękności harmonię dwóch czynników. Z wykonanych wczoraj utworów prześliczne »Ständchen« i stylowe teksty biblijne obudziły najwięcej entuzyazmu dla śpiewaka, witanego i żegnanego rzęsistymi oklaskami.

MAKS ROSTHAL, 10-letni skrzypek z Cieszyna, popisywał się we środę wobec licznego grona muzyków i osób zaproszonych w salonie koncertowym Instytutu muzycznego. Chłopczyk ten wykonaniem koncertu Brucha i tańców Hubay'a przy akompaniamencie p. Umlaufowej w zachwyt wprawił audytoryum. Jest to istotnie talent rzadkiej siły i intuicyi, wprost fenomenalny, jako zjawisko. O ile opiekunowie pokierują rozsądnie tem cudownem dzieckiem, wyrośnie z niego skrzypek światowego rozgłosu.

KURSA LITERACKIE (ulica św. Anny l. 2). Dzisiaj, w sobotę, wykład profesora dra Grabowskiego na temat: »Maurycy Mochnacki, jako krytyk«. Początek o godzinie 6 wieczorem. Jutro (niedziela), o godzinie 5 wieczorem siódme zebranie towarzyskie w połączeniu z koncertem ze współudziałem śpiewaczki p. Proidlowej, planisty profesora Z. Przeorskiego, oraz tria Instytutu muzycznego. Słuchacze kursów mają wstęp wolny.

W CZYTELNI »POLSKIEGO ZWIĄZKU NIEWIAST KATOLICKICH« (ulica Szczepańska l. 5, I piętro) odbędzie się w sobotę, dnia 26 b. m., o godzinie 5 po południu pogadanka. Mówić będzie dyrektor p. Józef Strzyżowski: »O papierach wartościowych«. Wstęp dla członków wolny.

EGZAMINA PÓŁROCZNE, wstępne i prywatne, odbędą się w liceum i zreformowanem gimnazyum

---

dualizm artysty, jako malarza Tatr. Jasno-żółty ton łąk, szarzyzna skał stopiona z ciemno-niebieską barwą wód daje w całości kapitalną grę świateł, kolorów, najczystszy tatrzański plener, w którym widz zda się wyczuwa aromat gór z tych kwietnych łąk bijący. Motywa z »Liliowego« i »Pięciu stawów« ujmują wdziękiem, »Jabłoń« jest doskonale malowana, a »Owce na tle Giewontu« niosą bardzo dobrze rozwinięty motyw pejzażu rodzajowego.

Cykl pejzażów Jana Bukowskiego przypomina w technice sposób malowania Weissa, operuje on zręcznie kolorystyką, rysuje kapitalnie a dobrze wybranym motywom umie nadać specyalny wdzięk i soczystość, co czyni pejzaże te interesującemi. Edward Lepszy wystawił bardzo interesujący aktualnością szereg widoków zniszczonego wojną Rudnika nad Sanem. Jako siła młoda zapowiada się obiecująco p. Pinkas, którego kwiaty, pejzaże, studya portretowe znamionują rwący się do tworzenia temperament malarza, szukającego jeszcze właściwej drogi. »Willa w Bronowicach« przemawiałaby zatem, że pejzaż najlepiej mieści się w skali talentu tego artysty.

Prof. Wodzinowskiego studyum trzech dziewcząt, posiada wszystkie cechy uznanego pędzla tego artysty. Trzy kolorystycznie traktowane, rozśmiane postacie młodych dziewcząt wiejskich rzucają się w oko motywem i sposobem traktowania jako obraz rodzajowy i studyum portretowe zarazem wykazując zalety pierwszorzędnego pędzla. Leonard Stroynowski rozkochany w murach odnowionego Wawelu, wypowiada swój zachwyt w szeregu doskonale malowanych motywów odnowionego Zamku, wnętrza sal, kurytarzów i kolumnowego prześlicznego dziedzińca zamkowego. Ujęcie tych motywów w format mniejszy spotęgowałby perspektywiczną estetykę poszczególnych partyj. Wystawy dopełnia cykl zawsze ciekawych i wybornie podpatrzonych motywów starego Krakowa, p. Tuska, oraz kilka ślicznych studyów rodzajowych i portretowych Ant. Piotrowskiego, przedstawiciela najlepszych tradycyj Matejkowskiej szkoły. Wystawiony w ostatniej chwili portret legionisty Buszczyńskiego, pędzla Wojciecha Kossaka, wykazuje na pierwszy rzut oka wszystkie cechy pędzla twórcy »Rokitny«, w pełnym werwy i pewności rysunku i dosadnej charakterystyce żołnierskiego typu.

*

Wystawa »Czwórki« w prywatnym salonie sztuki przy ul. Siennej, przyniosła w ostatnim tygodniu kilka bardzo interesujących dzieł dawniejszych i współczesnych. Przedewszystkiem umieścił tam cykl pełnych brawury szeroko malowanych pejzażów z Beskidu Żywieckiego Julian Fałat. Obraz „Na tropie“ przedziwnie uzmysławia nastrój zimowy kniei górskiej, podczas gdy „Odwilż“, „Las w zimie“, „Jodła“ są żywem odbiciem wrażeń tegorocznej zimy, obserwowanej okiem najlepszego tych nastrojów malarza. Obok Fałata zwraca uwagę obraz L. Wyczółkowskiego „Kobiety w ogrodzie“ (z r. 1893), a dalej Axentowicza „Główka“ jedno z tych drobnych arcydzieł, których widokiem pieści się oko znawcy, umiejącego ocenić niepowszednie zalety techniki, wdzięku i subtelności rysunkowej tego niedościgłonego w swoim rodzaju mistrza. Bardzo interesujący widok zrujnowanych wojną „Gorlic“ nadesłał p. Markowicz. Z tychże Gorlic oryginalny widok pejzażu cmentarnego daje p. Uziembło. Sotera Małachowskiego „Ponte Pietro“ i motyw z Wenecyi, należą do dzieł, które mogą być okrasą pierwszorzędnej zagranicznej wystawy. Obok doskonałych „Kwiatów jesiennych“ Filipkiewicza, rzuca się w oko przepiękna akwarela ś. p. Stanisława Tondosa „Katedra Wawelska“, jedno z ostatnich dzieł nieodżałowanego artysty, którego śmierć wyrwała dotkliwą szczerbę w szeregach starszej generacyi malarzy, reprezentujących najlepsze tradycye sztuki polskiej z okresu Matejkowskiego.

W. Pr.

realnem im. H. Kaplińskiej w Krakowie w dniach 31 stycznia i 1 lutego b. r. od godziny 10—1 i od 3—6 wieczorem.

MUZYKA KOŚCIELNA. W kościele św. Mikołaja w niedzielę, dnia 27 b. m., o godzinie 10½ rano podczas sumy odśpiewa ósemka dawnego lwowskiego chóru technickiego kolendy pod kierunkiem i częściowo w układzie p. Teofila Trzcińskiego. — W czasie nabożeństwa panie kwestować będą na komitet parafialny nad ubogimi przy kościele św. Mikołaja.

Z CECHU KRAWIECKIEGO. Walne zebranie Stowarzyszenia przemysłowego cechu krawieckiego odbędzie się w poniedziałek, dnia 28 stycznia b. r., w sali Izby rękodzielników (ulica Floryańskiego L. 18) o godzinie 6 wieczorem. Porządek obrad obejmuje między innemi: wybór delegata do Izby rękodzielniczej i założenie spółki krawieckiej, sprawa założenia konsumu i sprawa zapomóg.

Z kraju.

SYTUACYA APROWIZACYJNA M. LWOWA w ostatnich dniach, po przejściu ostrego przesilenia, znacznie się polepszyła, przynajmniej co się tyczy mąki i chleba. Chleba na razie nie brakuje, zaś co do mąki, to wobec starań zarządu miasta i należytego zrozumienia sytuacyi przez namiestnika, istnieje nadzieja, że się ukaże.

Gorzej natomiast przedstawia się kwestya opałowa i gdyby nie łagodność temperatury (od kilku dni w wielu domach w piecach nie palą), to miastu grozićby katastrofa.

Sprawę zaopatrzenia Lwowa w mięso należy uważać jeszcze za nierozstrzygniętą, gdyż dotąd nadchodzą do Lwowa w dalszym ciągu nieliczne transporty bydła i świń. Towar bywa w pierwszym rzędzie przydzielany kuchniom wojennym i jatkom miejskim, pod któremi ciągną się codziennie rano olbrzymie »ogonki«.

Podwyżka cen artykułów pierwszej potrzeby rośnie z dnia na dzień w sposób zastraszający.

STRAJK KOLEJARZY WE LWOWIE trwa już dziesiąty dzień, jakkolwiek już kilka dni temu radca ministeryalny, dr Steiner, w rozmowie z warsztatowcami wyraził się w te słowa: »Strajk długo trwać nie powinien i nie może. Nie jestem w możności prowadzenia pertraktacyj, gdyż tak samo, jak panowie macie swoje instrukcye, i ja mam swoje, a do nich stosować się muszę«.

Komitet strajkujących wysłał cały szereg telegramów tak do Koła polskiego, jak i do szeregu wybitnych osób prywatnych z prośbą o poparcie spraw kolejarzy lwowskich. Równocześnie wyjechała deputacya strajkujących do Wiednia.

Na ogólnem zgromadzeniu maszynistów uchwalili oni swoją solidarność w sprawie postawionych żądań warsztatowców i zaznaczyli, że w razie niespełnienia postulatów strajkujących, porzucą ich czynności, przyłączając się do bezrobocia.

Do Lwowa przybył delegat ministerstwa kolejowego dla pertraktacyj ze strajkującymi.

PO STRAJKU TRAMWAJOWYM WE LWOWIE. Jak już krótko donieśliśmy, strajk personalu tramwajowego we Lwowie zażegnano. Zarząd miasta uznał pewne żądania funkcyonaryuszów odnośnie do kwestyj finansowych i równocześnie uchwalił rozpatrzyć inne postulaty, a załatwienie ich skierować do właściwego miejsca. Rozstrzygnięcie w sprawie aprowizacyi, a zwłaszcza przydziału mąki, zależnem jest od Urzędu wyżywienia.

Wczoraj przed południem zjawiła się u wiceprezydenta namiestnictwa Grodzickiego, deputacya funkcyonaryuszów zakładów elektrycznych, wprowadzona przez dyrektora kolei elektrycznych, p. Tomickiego, celem przedstawienia żądań pod względem aprowizacyi. Równocześnie przybył też zastępca komisarza rządowego miasta Lwowa, dr Schleicher, który obiecał, że aż do decyzyi Urzędu wyżywnościowego, wszystkim funkcyonaryuszom miejskich zakładów elektrycznych wydawane będą takie racye mąki, jakie dostają osoby, uznane w myśl obowiązujących przepisów za osoby »ciężko pracujące«. Niezależnie od tego gmina miasta Lwowa poczyni starania, celem uzyskania lepszych warunków aprowizacyi w ogólności.

WIECZÓR TURSKIEGO W BOCHNI. Popularny autor i artysta, Stefan Turski, wystąpi ze swoim aktualnym, wojennym repertoarem w Bochni w sali kasynowej w sobotę, dnia 26 b. m.

Z Królestwa Polskiego.

OBCHÓD STYCZNIOWY W WARSZAWIE. — W dniu 22 b. m. z powodu rocznicy powstania odbyły się w kilku kościołach warszawskich przy licznym udziale publiczności nabożeństwa żałobne za dusze poległych i zmarłych uczestników powstania narodowego. W szkołach miejskich, wskutek okólnika inspektorów, odbyły się pamiątkowe wieczorki z odczytami.

W synagodzie przy ulicy Spacerowej odbyło się nabożeństwo żałobne za dusze poległych uczestników powstania styczniowego: H. Wohla, członka Rządu narodowego, Leona Wagenfisza, Izydora Karlsbada, kapitana wojsk polskich i wielu innych bezimiennych.

ZEBRANIE POLITYCZNE. Gazety żydowskie donoszą, że z powodu przyjazdu do Warszawy posła do parlamentu wiedeńskiego, dra N. Lewensteina z Galicyi, odbyło się u p. B. Eigera zebranie asymilatorów „z udziałem niektórych polskich mężów stanu i przedstawicieli różnych polskich odcieni politycznych“.

Gość z Galicyi mówił między innemi o żydach w Królestwie Polskiem. „W interesie nowopowstającego państwa polskiego leży koniecznie całkowite i faktyczne równouprawnienie obywatelskie żydów, które też powinno prowadzić do wzmożenia żydowskiego życia swoistego. Żydzi galicyjscy zawsze okazywali zupełną lojalność i oddanie się polskim interesom państwowym, swem zachowaniem się podczas wyborów do parlamentu, Sejmu i instytucyj komunalnych dopomagali do stwierdzenia i uwydatnienia polskiego charakteru wszystkich części Galicyi“.

WIECE STUDENTÓW WARSZAWSKICH. „Nowa Gazeta“ donosi pod datą 22 b. m.:

Wczoraj odbyły się w obu uczelniach wiece, zwołane w celu omówienia najpoważniejszych zagadnień chwili. Postanowiono powstrzymać się od manifestacyi i uchwalono rezolucye, wyrażające zapatrywania młodzieży na sytuacyę. Na wiec w Uniwersytecie przybył i przemawiał na nim rektor Kostanecki.

NA SZKOŁĘ NIEMIECKĄ W WARSZAWIE. „Deutsche Lodzer Ztg.“ pisze: „Na posiedzeniu komisyi honorowej koncertu na rzecz szkoły niemieckiej w Warszawie, odbytem w ubiegły wtorek w Niemieckim Liceumklubie w Berlinie, był obecny generał-gubernator v. Beseler, ażeby, jako prezes honorowy komisyi wyłuszczyć znaczenie przedsięwzięcia. W dobitnych słowach wspomniał o nowem tworzeniu i nowem rozkwicie punktów pielęgnowania oświaty niemieckiej w stolicy polskiej. Podobnie prezes niemieckiego Związku szkolnego w Warszawie, p. Arnold Korff, udzielił wyczerpujących wiadomości o pomyślnym rozwoju szkoły, która pilnie wymaga nowej budowy“.

UJĘCIE ZABÓJCY MILICYANTA. Z Warszawy donoszą:

Obława policyjna zorganizowana celem wyśledzenia sprawcy zabójstwa na osobie milicyanta Chartowskiego, ujęła po dłuższem poszukiwaniu bandytę Stanisława Nowickiego zwanego „Dzióbatym“, którego wskazali świadkowie jako tego, który po zastrzeleniu milicyanta uciekł. Razem z Nowickim ujęto jego wspólnika, oraz 23 innych niebezpiecznych bandytów i rzezimieszków.

Konferencya Koła polskiego z rządem

(Telefonem).

Wiedeń, 26 stycznia.

Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi gospodarczej miejskiej Koła polskiego. Obradom przewodniczył poseł Stesłowicz. W obradach wzięli udział posłowie: Kleski, Diamand, Krogulski, Tertil, Wysocki, Kędzior, Steinhaus, oraz pp. Battaglia, Raczyński i Benis.

P. Battaglia zdał sprawę ze stanu odbudowy kraju a p. Raczyński o sytuacyi aprowizacyjnej. Konferencya zastanawiała się następnie nad postulatami, które miały być później omówione na konferencyi delegatów Koła z rządem.

Wiedeń, 26 stycznia.

Wczoraj od godz. 4 po południu do wieczora obradowali w prezydyum rady ministrów delegaci Koła polskiego z rządem, w sprawie naglących postulatów kraju. W konferencyi tej wzięli udział imieniem rządu: prezydent ministrów dr Seidler, minister robót publicznych Homann, minister obrony krajowej Czapp, minister skarbu Wimmer, minister dla Galicyi dr Twardowski, namiestnik hr. Huyn, szefowie sekcyi Ertl i Mikulli (ministerstwo rolnictwa), szef sekcyi Grinn (skarb), szef sekcyi Laudo (roboty publiczne), bar. Lehne (obrona krajowa), radcy ministeryalni z ministerstwa dla Galicyi Bauda i Neuman, prezydent Centrali odbudowy kraju szef sekcyi Herbst, i p. Battaglia, z ramienia Koła polskiego przybyli posłowie: Goetz, Kędzior, Zieleniewski, Steinhaus, Stesłowicz, Serwatowski, Haller, Rauch, Lasocki, Tertil.

Minister dr Twardowski wygłosił obszerny referat o akcyi rządu mającej na celu urzeczywistnienie żądań kraju. Po każdym punkcie referatu wywiązała się dyskusya, w której zabierali głos przedstawiciele Koła i rządu.

Najbardziej ożywioną dyskusyę wywołała sprawa świadczeń wojennych. Okazało się bowiem, że tak ministerstwo obrony krajowej jak i ministerstwo wojny stoją na stanowisku, iż ostatnią instancyą w sprawie należytości za świadczenia wojenne powinny być intendantury wojskowe. Przeciw temu stanowisku protestowali stanowczo delegaci Koła polskiego, a poparł ich energicznie namiestnik hr. Huyn.

Przebieg konferencyi wczorajszej wykazał, że żądanie ludowców, aby dalszych konferencyj z rządem zaniechać, było nieuzasadnione. Energiczne stanowisko Koła polskiego, dobre intencye ministerstwa dla Galicyi i namiestnictwa usprawiedliwiają nadzieję, że stosunki w kraju, mimo wszelkie trudności, zmienią się na lepsze.

Rząd wobec kolejarzy galicyjskich.

(Telefonem).

Wiedeń, 26 stycznia.

Delegaci strajkujących robotników kolejowych ze Lwowa odbyli wczoraj przy udziale prezydyum Koła polskiego konferencyę z ministrem kolei. Minister kolei przyrzekł uwzględnić postulaty robotników, również wyznaczyć kwotę 16,000.000 koron na zaliczki wojenne dla robotników kolejowych dyrekcyj kolejowych: krakowskiej, lwowskiej, stanisławowskiej i dla robotników kolejowych w Czerniowcach.

Dr Kühlmann o rokowaniach z Rosyą.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 26 stycznia.

Główna komisya parlamentu prowadziła wczoraj w dalszym ciągu dyskusyę nad politycznemi kwestyami. Najpierw zabrał głos sekretarz stanu dr Kuehlmann, który dał przegląd wydarzeń w Brześciu, jakoteż przedstawił zasady polityki, którą tam prowadził.

POLITYKA NIEMIEC NA WSCHODZIE.

Podstawa tej polityki, powiedział sekretarz stanu, leży w przeszłości i wiąże się z faktem stworzenia samodzielnej Polski. Nie mogę z zupełną pewnością i na podstawie dokumentów powiedzieć, w jakim czasie polityka, która nam wskazała specyalne stanowisko wobec zachodnich krajów granicznych dawnego rosyjskiego cesarstwa, Kurlandyi, Litwy i Polski, została u nas definitywnie ustalona. W każdym razie zastałem już akty, pochodzące z wiosny 1917, gdy jeszcze politykę prowadził kanclerz Bethmann Hollweg, i w tych aktach była już zasada tej polityki w obecnym zakresie w sposób miarodajny określoną. Wewnętrzny związek między naszą polityką w Kurlandyi i na Litwie a polską polityką, która przedstawia już fakt, a nad którym nie można już przejść do porządku dziennego, został we czwartek wyczerpująco przedstawiony. Gdy w lipcu 1917 objąłem urząd, który obecnie mam zaszczyt piastować, zastałem politykę wschodnią, odnośnie do tych trzech krajów granicznych, ustaloną już definitywnie przez miarodajne czynniki. W swojej wielkiej programowej mowie w plenum parlamentu oświadczył swego czasu kanclerz Hertling zasadniczą swą gotowość, na podstawie, której dostarczyła Rosya depeszą iskrową »do wszystkich«, wejść w rokowania z Rosyą, powtóre oświadczył, że zamierza politykę prawa samostanowienia o sobie ludów zastosować w stosunku do trzech wymienionych krajów granicznych. Okazuje się zatem, jak to się często dzieje w życiu państw, że osobista inicyatywa i swoboda wykonującego męża stanu jest znacznie przeceniana a niedoceniana się ciągłości polityki, jej momentów przymusowych i uwarunkowania przez to, co się już przedtem stworzyło i zrobiło.

ROKOWANIA W BRZEŚCIU.

Działalność w Brześciu rozpada się na dwie, wyraźnie oddzielne od siebie okresy. Najpierw musiało się rozpocząć rokowania na temat ogólnego pokoju, który zaproponowała Rosya, nie mogąc, z powodu przyjęcia londyńskiego traktatu, zawrzeć żadnego odrębnego pokoju. W czasie przerwy, która nastąpiła w tych rokowaniach, aby ententcie dać 10-dniowy termin i sposobność wzięcia udziału w rokowaniach pokojowych, rozpoczęły się, celem nietracenia czasu, w dniu 26 grudnia przygotowujące, niewiążące rokowania nad pokojem odrębnym, podczas których omawiano kwestyę opróżnienia obszarów okupowanych i kwestyę zachodnich obszarów granicznych. Z obu stron ustalono formuły, jako podstawę dla dyskusyi, które panowie znacie z publikacyi. Omawiane często sformułowania z dnia 27 grudnia, nie były żadnym aktem oficyalnym, lecz sprawozdaniem wyniku z obustronnej dyskusyi, w którem w sposób bardziej szczegółowy zarysowuje się stanowisko wszystkich stron. Legenda, że między sformułowaniem z 25 grudnia a sformułowaniem z 27 grudnia zmieniło się stanowisko delegacyi i zaczęły oddziaływać zewnętrzne wpływy, musi być odpartą, gdyż oba sformułowania wypłynęły z absolutnej logiki i konieczności i uzupełniają się jak dwa kawałki pierścienia.

Drugi okres rokowań po przerwie był poświęcony głównie dyskusyi nad stanowiskiem, ustalonem w obu sformułowaniach. Atmosfera tych obu części była zupełnie różna. Podczas gdy w pierwszym okresie po rosyjskiej stronie panował nastrój dla Niemców przyjazny i przyjacielskie było obcowanie, — także poza obradami — to po przybyciu p. Trockiego, jako kierownika rosyjskiej delegacyi, nastąpiła zupełna zmiana w postawie rosyjskiej delegacyi i rosyjscy panowie zamknęli się hermetycznie w swych mieszkaniach, ukazując się jedynie na oficyalnych rokowaniach. Zadaniem ich stało się raczej uzyskiwanie taktycznych korzyści, zdobywanie punktów, które nadawały się do agitatorskiego rozszerzania za granicą, aniżeli uzyskiwanie rzeczywistych wyników przez praktyczne propozycye i przez zbliżenie się do tego, co było zaproponowane ze strony niemieckiej. Podjęcie rokowań nastąpi prawdopodobnie z początkiem najbliższego tygodnia.

Sekretarz stanu wskazał następnie na różnicę między carską Rosyą z przed wojny a dzisiejszą Rosyą, w której jedność państwowa zupełnie znikła, a element narodowy wystąpił na pierwszy plan. Państwo podzieliło się na szereg narodowych republik, a równocześnie rozdzieliły socyalne czynniki te ciała narodowe jak np. w Finlandyi, gdzie republika jest podcinaną przez bolszewickie machinacye i w Ukrainie, gdzie rada centralna jest atakowana przez rewolucyjne organizacye i bolszewicką politykę, idącą z Petersburga. Ten proces rozpadu i rozkładu tworzy jedne z największych utrudnień dla męża stanu, który chce rozwiązać kwestyę wschodnią. Po przerwie przybyli do Brześcia obok bolszewickich zastępców z Petersburga, także delegaci centralnej rady z Kijowa. Zostali oni uznani bez sprzeciwienia się, a nawet za zgodą rosyjskiej delegacyi. Uroczyste uznanie ukraińskiej republiki ludowej nie dokonało się jeszcze. Należy go oczekiwać w danym razie przy zawarciu pokoju z Ukrainą. — Z Finlandyą znajdujemy się w trakcie daleko naprzód posuniętych rokowań. O ile się da przewidzieć, to zawarcie pokoju jest bliskie. Także rokowania z Ukraińcami, których stanowisko w przeciwieństwie do bolszewików ujawnia wiele zmysłu dla praktycznej pracy, postąpiły tak daleko naprzód, że można się spodziewać, iż doprowadzą one do rezultatu.

SPRAWA SAMOSTANOWIENIA NARODÓW.

Następnie przeszedł sekretarz stanu do omówienia kwestyi prawa samostanowienia o sobie ludów i powiedział:

To prawo samostanowienia o sobie ludów nie jest tak całkiem nowoczesnym wynalazkiem, jak się je gdzieniegdzie przedstawia: Nikt inny, jak ks. Bismarck sformułował je po jednej z najkrótszych i najświetniejszych kampanii, jakie były prowadzone, mianowicie w r. 1866 wobec pobitego przeciwnika, w jednym z paragrafów układu pokojowego. To prawo tyczyło się tych części krajów, które leżą na północnej granicy dzisiejszych Niemiec: państwa Szlezwik-Holsztyn.

Co się tyczy prawa samostanowienia o sobie, to nie można tutaj zastosować ni europejskiego, ani chociażby tylko zwyczajowego prawa. Musi ono dopiero być zbudowane na podstawie stanowiska, które konsekwentnie zajmujemy a mianowicie przez dalsze wybudowanie stanu istniejącego.

Uważam w obecnym ciężkim czasie wojennym za podwójną niedorzeczność, żądanie naszych przeciwników, aby najpierw wymazać wszystko co istniało i zniszczyć, a następnie budować tam gdzie powstanie próżnia. Na obie te kwestye nie odpowiedzieli jeszcze nasi przeciwnicy, a mianowicie na podstawie jakiej legitymacyi wywodzą swe prawo do budowania czegoś w miejsce tej próżni i gdzie jest to napisanem, co ma być w tej próżni wybudowanem. Gdzież jest napisanem, co ma być najlepszą receptą dla tych państw granicznych, które z winy i z powodu błędów rządów carskich są jeszcze politycznie nie zupełnie rozwinięte.

Mogę przyłączyć się do tego, co wczoraj w tak doskonały sposób powiedziano i co będzie polityką rządu państwa niemieckiego i co ją dotychczas tworzyło, t. j., aby istniejący stan „optima fide“ wybudowywać, nie celem osiągnięcia jakiegoś specyalnego celu, lecz po to, aby przez powolny rozwój historycznego danego stanu dojść do tego, aby można powiedzieć z czystem sumieniem, że jest to wyraz przeważającej większości danego narodu. Powiedziano to już i każdy znawca historyi to wie, że wola narodu, z początku, gdy narodowy rozwój jest jeszcze niejako w dzieciństwie, bywa tworzoną przez małą liczbę, duchowo wysoko stojących i patryotycznie usposobionych przywódców, zaś wielkie masy postępują tylko powoli za nimi. Mniemam, że ostrze, które zostało skierowane przeciw tym ciałom reprezentacyjnym jest pozbawione wszelkiego umotywowania. Jest całkiem niewątpliwym faktem, że pewne czynniki na podstawie posiadania ziemi, wykształcenia i tradycyi mają w tych częściach krajów przeważający wpływ i muszą być dotychczas uważane za uprawnione do przemawiania w imieniu tych krajów. Jak to już w dyskusyi wobec pana Trockiego podkreśliłem, cała ta sprawa nie posiada decydującego znaczenia. On mógłby się utrzymać przy swojem stanowisku, my przy naszem, a wynik końcowy przecież nie uległby zmianie. Przyłączam się do tego, co tu wczoraj powiedziano; także i ja uważam ustawodawcze ciała na szerokiej podstawie za nieskończenie bardziej celową formę niż referendum.

Następnie omawiał dr. Kuehlmann niezbędność obecności zastępstwa najwyższego kierownictwa wojskowego przy rokowaniach pokojowych i podkreślił wiele cennych zasług, które generał Hoffmann wyświadczył delegatom, także pod względem politycznym generał w stosunku do mowcy i sprzymierzonych ani razu nie naruszył lojalności.

Zakończenia rokowań z Finlandyą należy oczekiwać na pewne niebawem, także szybki pokój z Ukrainą jest prawdopodobny, zawarcie zaś pokoju z Rosyą zależy od szczerości woli pokojowej rządu Lenina i Trockiego. W szczerość naszej woli do pokoju nie potrzebują panowie wątpić. Możecie panowie być przekonani, że kanclerz państwa i ja nie mamy innego życzenia, jak tylko to, żeby zawrzeć pokój na wschodzie tak szybko, jak tylko można. Zawarcie pokoju z Ukrainą wysunęłoby także problem rumuński. Po zawarciu pokoju z Ukrainą i wycofaniu wojsk ukraińskich, mojem zdaniem, nie byłoby możliwem, żeby Rumunia wzbraniała się jeszcze dalej zawrzeć pokój z mocarstwami centralnemi.

STOSUNEK DO AUSTRO-WĘGIER.

W końcu jeszcze jedno słowo o naszym stosunku do Austro-Węgier. Mogę tylko najgorętszej przyklasnąć temu, co już wczoraj powiedział kanclerz. Nasz stosunek do Austro-Węgier jest kamieniem węgielnym naszej całej dyplomacyi. Dla tych długich rokowań było korzyścią, że z kierującymi mężami naszych sprzymierzeńców, zwłaszcza z hr. Czerninem, mogliśmy codziennie i co godzinę wymieniać myśli. Austro-Węgry w tej dyplomatycznej walce w rokowaniach stały po naszej stronie i będą dalej stały lojalnie po naszej stronie. Dla panów, którzy chcą nasze żądanie przedstawić jako za daleko idące, powinno to być dowodem, że nasze żądania dadzą się pogodzić z najpoważniejszą wolą do pokoju, jaka panuje w Austro-Węgrzech. Jak długo mam zaszczyt stać na tem stanowisku, nie przyłożę nigdy ręki do tego, żebyśmy robili politykę, którąby choć w najmniejszym stopniu rozluźniała ścisłe niezłomne braterstwo oręża, wspólność kulturalną i serdeczną przyjaźń z Austro-Węgrami. To czego potrzebujemy i o co prosimy, to jest, aby zagranica zrozumiała, że polityka, którą kanclerz państwa konsekwentnie prowadzi, jest dalszym ciągiem polityki jego poprzednika i większości naszych przedstawicieli ludowych. Być może, że wczorajsza dyskusya wywrze za granicą wrażenie i sprostuje wiele z tego, co pewna część prasy ze szkodą dla nas zepsuła.

Zawieszenie parlamentu niemieckiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 26 stycznia.

Konwent seniorów parlamentu zgodził się, aby obrady w głównej komisyi zakończyć dzisiaj i zwołać plenarne posiedzenie parlamentu na dzień 19 lutego.

Przedstawiciel Anglii w Petersburgu.

(Telefonem).

Haga, 26 stycznia.

Z Londynu donoszą:

Anglia zamianuje zastępcą swych interesów w Petersburgu socyalistę Hyndmanna. — Hyndmann nie będzie ambasadorem Anglii, nie uznającej rządu maksymalistów, lecz agentem oficyalnym dla obrony interesów angielskich w Rosyi.

Niezwykły występ ambasadora rosyjskiego.

Haga, 26 stycznia.

Wielką sensacyę budzi w Anglii mowa, którą ambasador rosyjski Litwinow wygłosił na kongresie socyalistów w Nottingham, wzywając wszystkie ludy do rewolucyi. Litwinow, omawiając stosunki w Niemczech, nazywał je rewolucyą. Dał on wyraz nadziei, że rewolucye wybuchną także w innych krajach. Słuchacze nie szczędzili mu oklasków.

Litwinow — jak piszą dzienniki angielskie — włada biegle językiem angielskim i wie, co na kongresie socyalistów trzeba mówić. »London News« nazywają tę mowę wzywaniem do rewolucyi w Anglii. To samo powiada »Morning Post«, podnosząc, że Litwinow jako przedstawiciel obcego państwa odgrywa dwuznaczną rolę.

Sukcesy bolszewików.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 26 stycznia.

Pet. ag. tel. donosi dnia 21 bm.: Jak podaje »Prawda«, wojska bolszewickie obsadziły Połtawę, Achtyrkę i Troick koło Orenburga, gdzie pobiły hetmana kozackiego Dutowa.

Skutkiem wydarzeń ostatnich dni, oraz dlatego, że jeszcze nie wszyscy delegaci tu przybyli, kongres sowietów robotników, żołnierzy i chłopów, który miał się tu dziś zebrać, odroczono na 2 do 3 dni.

O usunięcie Lenina.

Lugano, 26 stycznia.

»Corriere della Sera« donosi z Petersburga: Pewna liczba Rad R. Ż. zażądała uwięzienia Lenina.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 26 stycznia.

CESARZ W BUDAPESZCIE.

Budapeszt. Cesarz przybył tu wczoraj o godz. 7 m. 30 rano na dworzec zachodni. Po przyjęciu raportu komendanta stacyi, cesarz wsiadł do automobilu i wśród ożywionych okrzyków tłumów, zgromadzonych przed dworcem, udał się do zamku. O godz. 8 rano Wekerle był przyjęty na audyencyi przez cesarza.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.